Nr. 10. Tarnów dnia 6. marca 1909 r. Rok II.

Gazeta Tarnowska

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w każdą sobotę w południe.

Numer pojedynczy 10 halerzy. — Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata wynosi:	BIURO	Warunki ogłoszeń:
Rocznie . . . . K. 5·—	Redakcyi i Administracyi	Za wiersz jednoszpaltowy . . 10 hal.
Półrocznie . . . . „ 2·50	przy ul. Krakowskiej l. 22. II. p. w Tarnowie.	„ „ drukiem tłustym . 16 „
Kwartalnie . . . . „ 1·30		„ „ „Nadesłane“ . . . 30 „

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Sprawy miasta.

Posiedzenie Rady miejskiej w dniu 4. b. m.

Na czwartkowem posiedzeniu Rady uchwalono doniosłą dla inwestycyi sprawę obsady kierownictwa budowy wodociągów. Po różnych poprzednich zapobieganiach p. burmistrza o pozyskanie inż. Rosłońskiego, kiedy wreszcie zawiodła ostatnia nadzieja pozyskania dla miasta fachowej siły z biura Wydziału krajowego, zdawało się, że miasto po wycofaniu oferty p. Dziakiewicza znajdzie się w trudnej sytuacyi i że będzie zmuszona zadowolić się pierwszym lepszym hydrotechnikiem. Nie wiadomo nam, jaki szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił p. Ursiniemu przyjąć ofiarowaną mu posadę kierownika. Nie wiemy także na jakich warunkach p. Ursini zgodził się obowiązki te przyjąć, gdyż nominacya jego dokonała się na tajnem posiedzeniu. Możemy jednak wnioskować, iż p. Ursini zrezygnował z posady w biurze Wydziału krajowego, a w tym wypadku mógł przyjąć posadę u nas na warunkach dla siebie korzystnych. Przecież mimo tych ofiar, na jakie gmina naraziła się wskutek niezdecydowanego stanowiska p. burmistrza, wyrazić musimy zadowolenie, iż kwestyę tę wreszcie rozwiązano z korzyścią dla sprawy samej. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż nowo mianowany kierownik budowy wodociągów trudnemu zadaniu w zupełności podoła.

Wobec załatwienia sprawy obsady kierownictwa, wybrano również delegatów do zawarcia kontraktu z przedsiębiorcami w osobach pp. Tertila, Szatki, Leńka i Holzapfla.

Uchwalono wynająć pomieszkanie na biuro wodociągowe z trzech pokoi wraz z szopą za łączną kwotę 760 kor. rocznie.

Ref. Mag. radca Herzig przedstawia ujemny wynik rekursu do krajowej Dyrekcyi skarbu co do wymiaru przez tutejsze Starostwo podatku zarobkowego z dochodu od wydzierżawienia prawa propinacyi miejskiej w kwocie 42.000 kor. Podatek ów w wysokości 10% dochodu gmina zapłaciła, przeciw orzeczeniu jednak dyrekcyi skarbu upoważniła Rada Dra Goldhammera do wniesienia zażalenia przeciw orzeczeniu do Trybunału administracyjnego we Wiedniu.

Z kolei uchwaliła Rada udzielić trzechmiesięcznego urlopu p. Leuchterowi, celem ułatwienia mu złożenia egzaminów.

Rada przychyliła się do prośby p. Czechowskiej o pozostawienie jej przy dzierżawie realności gminnej ponieważ, iż wyrównała wszystkiezaległości jednak pod warunkiem, że dzierżawa ta trwać będzie do września br. i czynsz półroczny zapłaci z góry 1. kwietnia.

Z fundacyi śp. Karola Rudolfa rozdzielono 257 Koron zapomóg.

Uchwalono wynająć z wolnej ręki Józefowi Friesowi, sklep w Ratuszu na 3 lata, przyczem tenże zobowiązał się w sklepie tym sprzedawać mięso o 12 hal. taniej od ceny innych rzeźników.

Dalej uchwalono wynająć spadkobiercom Szymona Hirscha sklep w Ratuszu na 3 lata z podwyżczynsza 500 na 700 Koron rocznie.

Uchwalono również wynająć z wolnej ręki na przeciąg jednego roku pomieszkania w realności funduszu teatralnego dotychczasowym lokatorom i za tymsamym czynszem.

W myśl zapadłej poprzednio uchwały Rady gminnej, upoważniającej p. burmistrza do pertraktowania z pełnomocnikami krajowego funduszu szkolnego o zwrot 15.000 Kor., jako kosztów naprawy budynków szkolnych przy katedrze, zawiadamia ref., iż gmina po umożeniu przedawnionej pretensyi 5000 Kor. otrzymała nadto zwrotu w gotówce 5.500 Kor., którą to kwotę proponuje Magistrat przeznaczyć na zakupno owej realności przy katedrze na warunkach przez Radę poprzednio już uchwalonych.

Prośbie M. Kirschnerowej, wdowie po komisarzu policyi o podwyższenie emerytury Rada odmówiła, natomiast wyjątkowo przyznała jej jednorazowy datek w kwocie 100 Kor.

Na pismo Muzeum miejskiego o popieranie sztuk i rzemiosł w sprawie kursów rękodzielniczych majsterskich, mających się odbyć w Tarnowie z żądaniem subwencyi, Rada uchwaliła udzielić na ten cel pomieszczenia i światła, odmówiła zaś subwencyi na opłatę kierownika.

Stow. Bibliotek chrześc. przyznała Rada datek 50 Kor., zaś dla uczestników powstania z r. 1863. we Lwowie również 50 Kor.

Funduszowi ubogich wypłacono zasiłek w kwocie 2.000 Kor.

Chieli Offner udzielono koncesyi na podawanie ciepłych potraw w lokalu przy ul. Dębowej.

Wreszcie 11 osób przyjęto do związku gminy a to: Abrahama Witha za opłatą 30 Kor., Berla Löwa za opłatą 100 Kor., zaś Szeindlę Fischman, Wiktora Ogrodnika, Jana Chudzikiewicza, Juliana Kozana, Marcina Grabczyńskiego, Wolfa Beitscha, Franciszkę Nizińską, Petronelę Magierową i Zofię Budzikową na podstawie zasiedzenia.

Elektrownia miejska.

W poprzednim numerze podnieśliśmy jako ujemną stronę projektu elektrowni, wykonanego przez p. Schleyena, wprowadzenie jako siły popędowej motoru Diesla.

Przeciw wprowadzeniu jako siły popędowej maszyny parowej oświadcza się rzeczoznawca dlatego, ponieważ siła motoru parowego jest pięć razy droższą od siły motoru Diesla.

My wprawdzie wychodzimy z tego samego stanowiska, że przy każdej inwestycyi należy się liczyć z ekonomiczną zasadą gospodarności t. z. należy dążyć do osiągnięcia jak najkorzystniejszych rezultatów możliwie najmniejszymi środkami. Tak też przy projektowaniu elektrowni, która ma służyć celem oświetlenia, komunikacyi i do celów przemysłowych, należy przedewszystkiem baczną uwagę zwrócić na oszczędność, na jej ekonomiczne urządzenie.

Ale prócz tego należy baczną uwagę zwrócić na drugi bardzo ważny moment, mianowicie na bezpieczeństwo urządzenia oraz na jego pewność.

Elektrownia, która ma służyć celom publicznym, musi być z góry tak projektowaną, aby przerwy w ruchu możliwie były wykluczone. Każda bowiem przerwa w ruchu komunikacyjnym lub przerwa prądu zasilającego oświetlenie daje się publiczności dotkliwie we znaki. Dotychczas usiłowano temu zaradzić w ten sposób, że centrale elektryczne zaopatrywano w tego rodzaju siły popędowe, iżby dawały zupełną pewność i bezpieczeństwo.

Jeżeli zważymy, że centrale elektryczne i motory systemu Diesla zaczęto budować prawie, że równocześnie, bo pierwsze przed mniej więcej dwudziestu laty a drugie przed laty piętnastu, oraz że elektryczne centrale w 99 wypadkach na 100 były zaopatrywane w maszyny parowe, chociaż już wtedy wyrabiano motory Diesla, to możemy śmiało twierdzić, że motory parowe o całe niebo przewyższają motory Diesla. Bo też zalety motorów parowych są widoczne.

Maszyna parowa jest trwałą i pewnie funkcyonującą siłą popędową, której żadna inna nawet w przybliżeniu nie może dorównać. Może ona być w ruchu bez przerwy całymi tygodniami a nawet miesiącami, jeżeli tylko się uważa, by należycie była naolejona a rozbieranie jej składowych części w celu czyszczenia jest przez cały rok zbyteczne. Maszyna parowa jest w swej konstrukcyi nadzwyczaj prostą, wobec czego utrzymywanie jej nie sprawia żadnych trudności.

Całkiem inaczej przedstawia się sprawa z motorem Diesla i wogóle z wszelkimi motorami gazowymi. Podczas gdy przy maszynie parowej ma się do czynienia z jednostajnym i pojedynczym czynnikiem pary wodnej i jest obojętną zmiana jej naprężenia i temperatury, to przy motorze systemu Diesla istnieje proces o wiele bardziej skomplikowany. Przedewszystkiem materyał palny przy tym motorze jest niejednostajny. Do opalania używa się ropy, z której wywiązujące się gazy eksplodują w cylindrze motorowym. Przy tym procesie spalania się ropy pozostaje w motorze dużo niespalnych części, które motor zanieczyszczają; dlatego musi się całą maszynę często demontować w celu gruntownego czyszczenia wszystkich składowych części. Jest to ważny moment ujemny, który w danym wypadku należy troskliwie wziąć pod uwagę. Ważniejszem jest to, że z powodu nierównomiernego spalania się ropy, motor nie może pracować pewnie i jednostajnie, a z powodu zanieczyszczania i kopcenia najważniejszych części składowych motoru, następują krótsze lub dłuższe przerwy w ruchu, które ewentualnie mogą spowodować wielkie straty.

Ze względów oszczędnościowych możnaby się oświadczyć za motorami gazowymi (eksplodującymi) i niektóre elektrownie rzeczywiście takowe zaprowadziły. Wkrótce jednak przekonano się o ich wadliwości i musiano motory zastąpić maszynami parowemi względnie parowemi turbinami, jak to n. p. zrobiono obecnie w elektrowni miejskiej w Krakowie. Obecnie niema żadnej elektrowni z gazowym motorem, któraby z niego była zadowoloną. (C. d. n.).

TADEUSZ SZANTROCH.

O ręce białe.

O ręce białe, wy kobiece
tak miłosierdziem szczodre ręce!
w rozgrzeszającej ból opiece,
chylące się ku mojej męce.

O ręce białe, baldachimy
nad szczęściem, które w sercu gości,
wiszące jak kadzideł dymy
przed Świętem Świętych samotności.

O ręce białe, nad topielą
snów rozskrzydlonè mew łańcuchy,
niepokalanych marzeń bielą
zjawione oczom dobre duchy.

O ręce białe nad mórz tonią
rozpięte żagle wątłej łódki,
tak mnie serdecznie one chronią
na wirach, gdzie się kłębią smutki.

O ręce białe i litosne,
o ręce świętej Magdaleny,
z martwych budzące zmarłą wiosnę,
stracone raje i edeny.

O ręce białe, tak łaskawie,
pełniące straż przy biednej duszy
w majaczeń zmierzchu i na jawie,
w godzinach szczęścia i katuszy.

O ręce białe i przy skonie
widzieć was będę nad mą głową — —
zanim mnie czarna noc pochłonie,
modli się do was moje Słowo.

„Refleksye“ kahalne.

W ubiegłą sobotę wieczorem, gdy cienie nocy już dobrze gród nasz zakryły, a święty szabas ustąpił miejsca zwykłemu wieczorowi roboczemu, zdążało kilku dygnitarzy z niezwykłą chyżością, widocznie w ogromnem roztargnieniu, zgoła na gołoledź nie zważając, ku kancelaryi izraelickiej gminy wyznaniowej. Zaszedł bowiem fakt niezwykły i omal niesłychany. Oto *Gazeta tarnowska* tegoż dnia śmiała dosadnie napiętnować ene postępki kahalne, a w szczególności miała odwagę wyświetlić krętactwa niektórych kacyków i dostojników kahalnych.

To też ogromne a szlachetne wzburzenie zawładnęło umysłami zacnych kahalników, że też śmiał jakiś profan, a może w dodatku nawet i niewierny świętokradzką ręką nietylko wdzierać się w podwoje świętego przybytku, ale nawet niecne prawdy rzucać mężom świątobliwym w twarz. Rzecz w historyi niebywała, a w każdym razie nader rzadka! Czemże są wobec takiego faktu wszelkie obelgi Serbii pod adresem Austryi ciskane? Zerem. My wszakże święci kahalnicy i urzędnicy kahalni nie okażemy się tak cierpliwymi, my bowiem jesteśmy sprawiedliwymi, jeszcze trzymamy się ściśle zakonu, który mówi: oko za oko, a ząb za ząb. Takie i tym podobne myśli rozsiadły się w tęgich mózgach wielkich dostojników kahalnych i dlatego też z takim pospiechem kroczyli do świętego przybytku kahalnego.

I w swym szlachetnym a bezsilnym gniewie mężowie ci świątobliwi rzucali się prawdziwie jak opętani, tak iż nawet zachodziła poważna obawa, ażali nie zajdzie potrzeba odesłania niektórych do jakiego zakładu w guście Żuławskiego w Krakowie.

Szczególnym zaś zapalił się ferworem mąż brzucha wspaniałego, zwyczajnie z wielką powagą i w lśniącym cylindrze chadzający, prawdziwy dygnitarz kahalny—no i przytem satrapa. Wprawdzie mąż ten jako niebiegły w pismach niewiernych zrazu zgoła nie miał pojęcia o co właściwie chodzi, atoli pozostający z nim w ścisłych i zażyłych stosunkach wielki funkcyonaryusz kahalny, erudycyę posiadający, objaśnił go dokładnie, o czem to *Gazeta tarnowska* traktuje. A w on czas zawrzała w nim pierś kosmata, okazały brzuch począł drgać, a szlachetny nos orli fiołkowy całkiem powlókł się błękitem, na usta zaś wystąpiła mu piana jadowita, którą począł plwać na wsze strony, miotając zjadliwe obelgi na wszystkich, nie chcących się woli jego świętej a despotycznej podporządkować. Nie wiadomo nam dokładnie, czem się ów mąż czcigodny właściwie pieczętuje, ale zapewne musi to być pan z panów, z wysoce szlachetnej rodziny pochodzący i wysoko herb swój rodowy noszący, skoro wszystkim nie będącym tych samych co on zapatrywań strasznie wymyślał, zarzucając im gminne, plebejuszowskie pochodzenie.

Tymczasem inni śmieją się zeń w kułak i zapewniają nas, że protoplasta dziad czcigodnego satrapy wcale nie szczególną bo strasznie gminną chełpił się tarczą herbową. Ażeby zaś nikt więcej na przyszłość nie śmiał jego dostojnej a świątobliwej osoby w sposób podobny tknąć, postanowił w swym świętym a płomiennym gniewie spalić wszystkie gazety tarnowskie, jej zaś wszystkich współpracowników na śmierć ukamienować. Tak bowiem — mówił — nakazuje zakon.

A i pozostający z nim w ścisłych i zażyłych stosnkach wielki funkcyonaryusz kahalny, wielką erudycyą się odznaczający przyleciał pędem między innymi na owe poufne zebranie, dzierżąc w swej drżącej dłoni zdradziecką „Gazetę tarnowską“ i prosił głosem donośnym a zarazem płaczliwym, ażeby mu przecież pozwolono na najbliższem posiedzeniu Rady wyznaniowej głos zabrać i przedstawić wszem wobec i każdemu z osobna sprawę w świetle właściwem. Tak, jakby o tem wszystkiem, cośmy pisali w tej sprawie, już wszystkie wróble na dachach nie ćwierkały.

Takie i tym podobne dyskusye prowadzono w przybytku świętym na chwałę wielką i jeszcze większy pożytek ludu wybranego.

Panowie! zapewniamy was, że przepony jeszcze dziś nas bolą, tak bowiem serdecznie śmialiśmy się z waszego bezsilnego a zarazem strasznego gniewu. Ale któż widział, jest też o co się gniewać? Toć zaprawdę, nie napisaliśmy jednego słowa z prawdą niezgodnego. Zresztą tego rodzaju gniewy nie tylko że się na nic nie przydadzą, ale podobno i zdrowiu nie służą. Zważcie wreszcie, że zbliża się święto Purim, w którymto dniu serce każdego sprawiedliwego wielce radować się powinno, a i bal wielki i maskowy w do-

datku ma się z tytułu tego święta odbyć, na który niezawodnie jako mężowie sprawiedliwi pospieszycie. Mając zaś jad w sercu nie bawilibyście się dobrze. Pamiętajcie więc o tem i wyplеńcie wszelaki gniew z waszych wnętrzności.

Stowarzyszenie „Jutrznia“.

Zachodnie narody kulturne dawno odczuły, że wśród obecnie panujących stosunków ekonomiczno-społecznych, że w naszych czasach ogólnego rozprzężenia, spaczenia i zamętu uczuć — gwałtowna zachodzi potrzeba reformy wychowania młodego pokolenia. I tak to t. zw. kwestya społecznego wychowania stała się nader piekącą i aktualną. Zrozumiano bowiem, że szkoła i rodzina same dla siebie nie wystarczają już więcej do spełnienia zadań ogólnego wychowania, że również i na tem polu zjawiła się konieczność samopomocy, zrzeszenie pracy pod hasłem „wszyscy dla wszystkich“. Teoretyczna strona tego ruchu odbija się w olbrzymiej nowożytnej literaturze pedagogicznej; praktyczne zaś zastosowanie idei— to nader bogata literatura dziecięca i niezliczone stowarzyszenia o celach wychowawczych.

Cieszyć się tylko należy, że społeczeństwo tarnowskie nie pozostało w tyle, że przez założenie Stowarzyszenia „Jutrznia“ weszło na zbawienną drogę zrzeszonej pracy wychowawczej poza obrębem szkoły i rodziny.

„Jutrznia“ odrazu stawiła sobie za zadanie dostarczyć dziatwie tego, czego jej ani dom, ani szkoła dać nie mogą. A znaczy to tyle, że „Jutrznia“ pragnie uzupełnić niejako wychowanie szkolne i domowe; wypełnić luki, które z konieczności rzeczy w wychowaniu naszej dziatwy powstają. Wychodząc jednak z zasady demokratyzacyi, zatoczyła „Jutrznia“ odrazu tak szerokie koło działalności, by w niem także dziatwa i młodzież szerokich mas ludowych wygodnie i swojsko pomieścić się mogła. Założycielom rozchodziło się głównie o fizyczny, moralny, intelektualny i estetyczny rozwój dziatwy i młodzieży. Lecz cele te już same w sobie mieszczą tak olbrzymią różnorodność, że zaszła nieodzowna konieczność podziału pracy. To też ściśle przeprowadzona organizacya „Jutrzni“ wykazuje cztery czynne sekcye i trzy sekcye, które w najbliższej przyszłości w życie wejdą.

Młodziutką jest „Jutrznia“, gdyż zaledwie 14 istnieje miesięcy; a mimo to niejedno już zdziałano. Jeśli się jednak zważy, że do pracy tak mało rąk, tak bardzo mało, że dotychczas „Jutrznia“ stała i stoi, tylko kilkoma zaledwie „ludźmi“ — żal bierze, że inteligencya tarnowska tak niewiele jeszcze okazuje myśli i uczuć społecznych. Nie tracimy jednak nadziei ani wiary w szlachetniejsze pierwiastki natury ludzkiej, które czują że poza ploteczkami, poza gazem, elektryką i wyborami, istnieją inne jeszcze sprawy społecznej natury, istnieją zadania poważne i szczytne, cele szlachetne — *rzetelna praca kulturalna*. To też liczymy, że coraz więcej z tych „szlachetnie myślących i czujących“ gromadzić się będzie pod sztandarem, który „Jutrznia“ rozwinęła.

Wspomnieliśmy już wyżej, że organizacya „Jutrzni“ wykazuje cztery czynne sekcye. Są one następujące: I. Sekcya „Ochronka“, II. Sekcya „Pomoc pozaszkolna“, III. Sekcya „Zabawowa“, IV. Sekcya „Biblioteczna“. Wszystkie sekcye rozwinęły odrazu nader energiczną i skuteczną działalność. Dla dokładniejszej informacyi przejdziemy każdą z nich z osobna. (C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

W celu uniknięcia zwłoki w przesyłce naszego pisma, oraz w celu uregulowania nakładu upraszamy Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, która wynosi: rocznie 5 K., półrocznie 2 K. 50 h., kwartalnie 1 K. 30 h. łącznie z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu.

Mianowania. Rada Szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: Adama Pisza i Stanisława Węglarza w c. k gimnazyum I. w Tarnowie.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo we Lwowie zezwoliło p. Gorylowi, oficyaliście browaru XX. Sanguszków w Tarnowie na zmianę rodowego nazwiska na Grzymalski.

Posiedzenie Rady gminnej odbyło się pod przewodnictwem p. Tertila we czwartek b. tygodnia, na którem kierownictwo budowy wodociągów oddano inż. Wydziału krajowego p. Ursiniemu W ten sposób miasto szczęśliwie wybrnęło z trudnej sytuacyi, w jakiej chwilowo znalazło się dzięki zakulisowym zabiegom p. Tertila i w osobie p. Ursiniego zyskało fachową siłę.

Następne posiedzenie Rady gminnej, zapowiedziane na poniedziałek, wskutek nieprzewidzianych przeszkód odbędzie się prawdopodobnie we czwartek. Na posiedzeniu tem inż. Schleyen zda sprawę z projektu budowy elektrowni.

W sprawie pomnika Tad. Kościuszki podnieśliśmy w poprzednim numerze głos, nie chcąc przez to dotknąć żadnej osoby ani komitetu, tylko prosząc tych wszystkich, którzyby w tej sprawie posiadali jakieś informacye, o udzielenie nam wiadomości w tym celu, aby sprawę tę poruszyć i pchnąć naprzód. Z wdzięcznością przyjmujemy wyjaśnienie „Pogoni“, iż w pośrednictwie na ten cel zebrała 5 Kor., dla nas jednak ważniejszą jest kwestyą czy komitet budowy pomnika istnieje i jakie są na ten cel fundusze. Zaznaczyliśmy wówczas, iż wiarygodna osoba, żywo interesująca się tą sprawą, twierdziła na danych podstawach, że fundusz ten ze składek publicznych wynosi około 12.000 Kor. „Pogoń“ nie może nam przecież brać za złe ani podejrzewać o skryte intencye, jeżeli z obowiązków komitetu i rachunku z publicznego grosza żądamy sprawozdania.

Komunikat. Przystępując do wydawnictwa listów, mów i poezyi księcia *Kazimierza-Nestora Sapiehy* (generała artyleryi Litewskiej i marszałka konfederacyi Litewskiej; 1757—1798) zwracam się z u-

przejmą prośbą do tych wszystkich, którzy są w posiadaniu wyżej wymienionych lub innych pism *Kazimierza-Nestora Sapiehy* (lub mają w tym kierunku jakąkolwiek wiadomość) o łaskawe udzielenie mi o nich informacyi. *Władysław ks. Sapieha*, Krasiczyn (Galicya).

Straszny wypadek zdarzył się we czwartek b. tygodnia około godziny 6. wieczorem przy budowie gmachu filli Banku austr.-węg. Zajęty przy tej budowie majster murarski, Franciszek Kowarzyk, już po ukończeniu roboty, wszedł na sklepienie drugiego piętra, celem zdjęcia pomiarów. Zaledwie stąpił na sufit, gdy cegły spajane cementem zawaliły się i Kowarzyk spadł z wysokości 15 metrów z taką siłą, iż uczepiony raz o deskę stracił rękę, odbijał się o rusztowanie pierwszego piętra, wreszcie głową uderzył o baryerę na parterze. Nieszczęśliwego z oderwaną ręką i potrzaskaną czaszką, odwieziono do szpitala, gdzie nazajutrz umarł.

Powodem zawalenia się sufitu miało być użycie nieprzepisanych cegieł, a nadto zaniedbanie wszelkich środków ostrożności a przedewszystkiem brak na II. piętrze rusztowania. Kierownikiem budowy jest inż. Teodor Hofman z Krakowa, przeciw któremu wpłynęło do prokuratoryi z tutejszej policyi doniesienie sądowo-karne.

Demokrata ministrem-rodakiem dla Galicyi. W dziejach polityki Koła Polskiego wskutek naporu stronnictwa ludowego zaszedł znamienny fakt, iż rząd powołał do gabinetu na ministra-rodaka po raz pierwszy postępowego demokratę p. Dra Dulębę.

Henri Marteau. Krótką charakterystykę wielkiego artysty, którą umieszczamy z okazyi dnia 13-go b. m. odbyć się mającego koncertu, — zawdzięczamy p. Dr. Zdz. Jachimeckiemu.

Obok Ysayéa jest Marteau bezsprzecznie największy z dzisiejszych skrzypków. Cała jego potężna natura artystyczna jest szczęśliwym aliażem cech dwóch tak różnych plemion, jak francuskie i niemieckie. Krew romańska po ojcu, odbija się w polocie gry Marteau'a i w cieple, które tryska z jego kantyleny; po matce przyniósł na świat podkład pod niemiecką kulturę muzyczną, przygotowanie dla głębi natchnień Bacha i majestatu Beethovena. Równego sobie interpretatora Bacha i Mozarta nie ma dziś Henri Marteau.

Mimo niewygasającego w Niemczech szowinizmu wobec wszystkiego, co francuskie, uznano Marteau'a natychmiast po śmierci Joachima jako jedynego godnego jego następcą. Historya nominacyi Marteau'a na to najwyższe w Niemczech stanowisko pedagogiczne jest sama dla siebie bardzo ciekawa.

Walczono ze strony potężnych przeciwników w sposób bardzo ostry, nie unikano pamfletów i apokryficznych enuncyacyi, które miały Marteau'a dyskredytować w oczach miarodajnych czynników. Zwycięstwo, które Marteau odniósł w tej kampanii, dowiodło znaczenia jego jako artysty i uznania, jakie miano dla wielkiego skrzypka, w sposób silniejszy i prawdziwszy niż wszystkie amerykańskie reklamy Kubelika. Gra Marteau'a upaja słuchacza przedziwną miękkością i blaskiem tonu, wzbudza podziw dla jego fenomenalnej techniki i zmusza do uznania jej, mimo werwy, która w niej tli i mimo żywiołości za klasycznie piękną. Rzadkie złączenie wszystkich najwyższych cech artyzmu, oto istota gry Henri Marteau'a.

Domorosłe kwiatki pruskie. Bardzo a bardzo wiele mówi się i pisze dzisiaj o bojkocie towarów pruskich, o napisach i szyldach niemieckich w naszym kraju, o korespondencyi w języku niemieckim etc. lecz niestety! to tylko się „mówi", — w praktyce jednak wygląda to inaczej. Mamy w tym wypadku na myśli niektóre z tutejszych firm, jak: Wł. Brach i Wierzycki, którzy to w oknach wystawowych reklamują i to w języku niemieckim różne fabrykaty niemieckie, jak: „Odol", „Kalodont"; „Bergmanns-Lilienseife" i t. p. preparaty niemieckie, które przecież można zastąpić fabrykatami krajowymi, które jeżeli już nie przewyższają tamtych w dobroci i jakości, to przynajmniej im dorównywują.

„Sprawozdanie rachunkowe Izraelickiej gminy wyznaniowej w Tarnowie za czas: od 25-go sierpnia 1896 do 31-go grudnia 1906", dostało się przypadkowo w nasze ręce. Izraelicka gmina wyznaniowa robi więc sprawozdania „en gros", za niespełna 10 lat razem. Możeby i tego nie zrobiła i nie przedkładała rachunków, gdyby nie głośny proces Berisch Maschler-Goldberg, który się swojego czasu odbył. Wtedy to, gdy powód zapłacił koszta procesu, czuła się Gmina wyznaniowa zobowiązaną przedłożyć sprawozdanie rachunkowe, i to odrazu aż za 10 lat. Ale też za to, że to było coś niezwykłego, w sprawozdaniu nawet są wydrukowani dla wiecznej pamięci nawet zecerzy, którzy to sprawozdanie składali i maszynista, który je drukował. Zaczyna się ono ze stanem kasy O, a 31. grudnia 1906 kończy się ze stanem 500 K. 82 h. Ponieważ sprawozdanie to, zawierające po 42 pozycyj w 9 okresach czasu w przychodach, a po 41 pozycyj w 9 okresach czasu w rozchodach i do tego rozrzucone na ośmiu rozlatujących się kartkach (zasługa introligatora czy drukarza) nie jest bardzo przejrzyste, przeto zostawiamy sobie trochę czasu do wybrnięcia z tego chaosu i omówimy je w następnych numerach. Na razie zaznaczamy, że posiadamy również sprawozdanie za rok 1907 i że oba te sprawozdania obszernie omówimy.

Metoda „Słowa polskiego" polega na tem, aby swych przeciwników politycznych unieruchomić przez grożenie im z rewolweru. W tym kierunku dla „Słowa polskiego" jak też jego korespondentów nie istnieje żadna uczciwa etyka. Taką metodą próbuje obecnie korespondent tarnowski „Słowa polskiego" pokonać prof. Ciołkosza. Pomylił się jednak ów wszechpolaczek, jeśli sądzi, że pod groźbą denuncyacyi lub kalumnii nie popartych żadnym argumentem, prof. Ciołkosz ustąpi z placu. Na ludzi nikczemnych niema lekarstwa i dlatego ów wszechpolaczek może dalej zupełnie bezpiecznie korespondować, z naszej zaś strony spotka się zawsze wyłącznie tylko z pogardliwem milczeniem.

Znowu Chmura, tym razem Ignacy Chmura napadł we czwartek wieczór na powracającą z kolei służącą Julię Gawroń i zdarł z niej chustkę. Chmurą zajmie się prokuratorya.

O księgowstręcie słów kilkoro. Sporo u nas ludzi cierpi na księgowstręt. Obdłużających się u firm niemieckich dla sprawienia sobie pięknie oprawnego leksykonu i tych, którzy są zmuszeni dać dzieciom parę papierków na zakupno książek szkolnych, nie liczymy, bo pierwsi kupują leksykon jak szaflik lub krzesło, poprostu jak jaką efektowną ozdobę pokoju, drudzy zaś czynią zakupna w księgarniach pod grozą

przepisów c. k. władz szkolnych. Jakiś nasz przyjaciel mógłby jeszcze na obronę przytoczyć okoliczność, że kraj biedny, a zatem na książki pieniędzy nie ma, inny znowu, jako okoliczność łagodzącą wypowiedzieć parę słów na temat nie dość przeprowadzonej organizacyi naszego targu księgarskiego i w ten sposób osłabić nieco zbyt apodyktyczny wyrok potępienia. — Ale tylko osłabić, bo wręcz protestować przeciw niemu trudno wobec faktu zawstydzającego, iż nietylko nic nie chcemy kupić, ale nawet i przeczytać, gdy nam się do tego sposobność nadarza. Mimowoli nasuwa się pytanie, co robią długimi wieczorami zimowymi te nieprzebrane zastępy urzędników i nieurzędników. Czy one poza gazetą już nigdy niczego nie czytają, rdzewiejąc w niewesołej atmosferze codziennych trosk i kłopotów. Jeżeli tak, to zaiste smutny przedstawiamy obraz. Wszyscy naokół nas się kształcą, uczą i postępują, my jedni zostajemy w tyle, pozwalając się przez wszystkich wyprzedzać. Może czekamy, aż nas kto wyręczy i w tym kierunku, jak to ma miejsce na setnych polach działalności publicznej, społecznej i ekonomicznej. Płonne są jednak nasze nadzieje. Przemysł mogą nam założyć Niemcy, skarby przyrody wyeksploatować Anglicy lub Francuzi, ale wykształcić musimy się sami. Nie uczynimy tego, to tem samem wypiszemy na siebie wyrok potępienia w opinii świata cywilizowanego, a kilku uczonych i artystów nas nie zbawi, gdy ogół będzie ciemny i niewykształcony.

Mody męskie na wiosnę. Z Londynu nadchodzą wiadomości, że na wiosnę w ubraniach męskich panować będą dwa kolory wyłącznie: szary i zielony we wszystkich odcieniach. Marynarki będą napowrót zupełnie wolne od wcięcia w pasie, lepiej bez żadnych bort i obkładań.

Zaginanie spodni u dołu zupełnie zarzucono, a spodnie będą nie nazbyt długie: mają zaledwie dotykać trzewika. Trzewiki sznurowane, czy z gumami będą dłuższe i węższe, niż dotychczas, gdyż z typem „amerykańskim“ znowu zerwano. Trzewiki żółte są dozwolone, ale tylko w jasno żółtym, naturalnym kolorze skóry cielęcej, a bezwarunkowo nie miękkie ze skóry chevreaux.

Fantastyczne kamizelki odrzucone wyszły z mody, używać się będzie tylko zrobionych z tej samej materyi co ubranie, a mogą mieć guziczki z perłowej masy, jeżeli ubranie jest jasno szare. Ponadto kamizelki będą więcej wycięte, niż dotychczas i odsłaniać mają dobry kawał koszuli, która obowiązkowo ma być miękka i gładka. Z reguły koszula ma być biała, a „kolorowość“ jej dopuszczona jest jako kolorowe paski na białej koszuli. Bardzo żywe natomiast będą krawatki, wolno wdół związane.

Narzutki mogą być czarne, albo z tej samej materyi co ubranie. Z kapeluszy prócz słomkowych o szerokich krysach i czarnej i szarej lub oliwkowej wstążce jedwabnej, nieraz szerokiej na całą wysokość kapelusza, używane będą bardzo niskie kapelusze twarde z kokardą z tyłu, wreszcie miękkie filcowe z reguły zielone w rozmaitych odcieniach, mocno naciągnięte na głowę i układane, jak komu do twarzy. Kołnierzyki do koszuli wreszcie mogą być nie nazbyt wysokie, a z reguły podwójne.

Tak zawyrokował na bieżącą wiosnę i lato — Londyn a wkrótce naocznie się przekonamy, czy rozkaz ten i u nas posłuch znajdzie.

Kącik humorystyczny.

List *infanterysty 57. p. p. Jana Fikały z Bośni do Katarzyny Szpyrki w Tarnowie, u państwa Wiercipiętów przy ul. Krakowskiej l. 30. II. p.* — znalazł pod Krakowskim hotelem i Redakcyi przesłał *Zygmuś.*

Niech bendzie pochwa lany Jezus Chrystus Amen! alzo naj ukochańsza ka Siu! do Wiadujemsie o tfoim zdrowiu i po Wodzeniu ja alzo Dziengi Bogu jezdem zdruf tylko Piniendzy krucyfiks nimom Bo muj cały lenung comza 5 dni zafasowoł wy dołemna śwarc do buduf i śparwikse botu straśne błota po uszy takiesame jag ftar nowie ale Za to tujest fajne po widło i ślifki comi jedna bośnioderka krucyfiks tu furt do Kasarni przy nosi Oj boto już krucyfiks takoto żołmirsko dola, przed fczora powi zycie kozoł mi reimensarc iść do Śpitola ale naco to najuko hajszo fiksum fertig kasiejko nie powiem Bobyś mie wiencyj nie kochała. Alzo mi w tym Sakramenckim saraj ewie takmi sie za tom krucyfiks cni że sie furt po śtruzoku całom noc tolom Oj nima to moje krucyfiks Uko chanie jak tam ftar nowie. pamientos jak mysie po plantach na zilony trofce tryndali albo u kurdziołka albo jagmy sie huździli wogrodzie sczyleckiem na huździfce oj jagse otym nieros na jibungu wspominom, to mi sie jaze wdołku Słabo robi. albo jageś mi na ganku dawała byce knydle Nie takie kwarde jag pszy menaży Fasuje cobym ci krucyfiks muk nimi głowę ros bić albo jag roz tfuj pon dostoł ode mnie wgmbe jag mie kcioł skuhni wy rzucić Oj gdzie te casy krucyfiks Złota ka Siejko Alzo dzisioj je zdem bo Gu dzienki zdruf fiksum fertig bo mitak rejmensarc po wiedzioł i tylko midoł śprycke i kozoł iść do Konpanji. Alem citu Tej tag zmizernioł i shut że cimi kupla zbajnetem ciengiem z brzucha leci może byśmi ta na Ukohajsza krucyfiks kasiu posłała codo wyra parowania sie bo już wnet bede taki sóhy jag bajnet. a jutro ma my Wielgi ibungmarś amorze już pudziemy na wojne kriksmesik bo midali do Tornistra i Patrontasiuf krucyfiks sto 50 i osiem patronuf Ajo sie tych krucyfiks serbskich pastuhuf tak boje jeszcze wiencyj niż naszych antkuf spo Gwizdowia. Wirz Muj kapitan tenco do tfojij pani chodził to zbojoncki jasz czensionke dostoł. jag mie jestrze szyże kochosz tag jag pir wyj To proś Pana Jezósa żeby mie kólka minyła a fkuždym razie pszy ślijmi kilka naście Koron. Alzo weś krucyfiks od pani forsiós a odta Tusia łosołke masła i kilo śpeku. Jag mie serpskie świniorze nie zabijom tosie sTobom Pewnikiem pszyrzenie Ici wszy ćko oddom ale krucyfiks nieza pomniń wzionć forśiós Całuje cie krucyfiks w oba Policzki. muj Adres na piniondze Jan Fikała Fanteryst 57 kk in Fan teri Rejment bat 2 Comp 6 Sara jewa w Bośni.

Korespondencya.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Kiedy Magistrat zabierze się energicznie do zaprowadzenia porządku i należytego wyglądu, choćby tylko ulic głównych, do których należy ulica Krakowska, trudno odgadnąć, bo jeżeli taka zgniła rudera, jak buda p. Aubera, która od dwóch lat, o ile się nie mylimy, miała być zwaloną, cieszy się opieką Magistratu i naprowadza niejednego na mylne domysły, że to musi być jakiś historyczny budynek, który dla zachowania odwiecznych pamiątek miasta nie może być usuniętym, podobnie, jak domki około kościoła św. Idziego w Krakowie — to już nie mamy odwagi poruszyć sprawy krociowej p. Aberdamowej. Spróbować atoli nie zaszkodzi. P. Aberdamowa, budując swego czasu dwa skrzydła dwupiętrowe, z frontem do przecznicy Chyszowskiej, wystąpiła z niemi poza linię regulacyjną, a wskutek tego zobowiązała się, jak sama twierdzi, gdy nastąpi regulacya przecznicy Chyszowskiej, narożnik swej kamienicy przy ul. Krakowskiej i przecznicy Chyszowskiej zburzyć. P. Auber, jeżeli narożnik, w mowie będący, nie zostanie zburzonym, poniesie wielką szkodę, gdyż o kilka metrów szerokość jego wąskiej a długiej parceli od ul. Krakowskiej zmniejszy się przy regulacyi przecznicy Chyszowskiej i straci grubo na wartości, coby nie nastąpiło, gdyby p. Aberdamowa dopełniła swego zobowiązania. — Jest zwyczajem, przyjętym u nas w Tarnowie, że każdy obywatel, wybudowawszy dom, układa chodnik swoim kosztem, p. Aberdamowa atoli, wybudowawszy dwa skrzydła od przecznicy Chyszowskiej, tego nie uczyniła, a dlaczego — to zapewne tylko byłemu Panu burmistrzowi i Magistratowi wiadome. My tylko tyle wiemy, że aby dostać się z ul. Krakowskiej przecznicą Chyszowską do ulicy Chyszowskiej, muszą obywatele przeprawiać się przez bagno, tworzące się nietylko z opadów wodnych, ale ze wszelkich nieczystości, wylewanych z domu p. Aberdamowej, z Zielonego domku i Kasy chorych wprost na ulicę. — Odpadki kuchenne, nieczystości różnego rodzaju i pewne „hygieniczne“ rzeczy.... z domku Zielonego, będące reklamą dla mieszkanek i właścicielki tegoż domku, a nawet nieraz niebezpieczną w swych następstwach zabawką niewinnych dzieci — to wszystko uprzyjemnia przejście przecznicą Chyszowską, a w dodatku jedna jedyna miejska latarnia z lampą naftową, gasnąca zwykle przed 10-tą godziną dla braku nafty, sprawia ciemności egipskie, pożądane dla złodziei, ale nie dla mieszkańców i właścicieli, opłacających wysokie podatki. — Ponieważ przecznica Chyszowska po części już zregulowana, a z wiosną na dość znacznej przestrzeni w kierunku ul. Krakowskiej wskutek wybudowania bardzo gustownej willi w dalszej długości zregulowaną zostanie, należałoby zatem bez względu na to, czy p. Auber namyślił się już raz przystąpić do budowy, czy nie, zburzyć tę zgniłą, szpecącą budę od ul. Krakowskiej, P. Aberdamową zmusić do ułożenia chodnika na przecz. Chyszowskiej wzdłuż swojej realności dwupiętrowej i zburzenia narożnika, do czego się zobowiązała, a ze względów zaś moralności przenieść bezzwłocznie podkasane Muzy z Zielonego domku w odpowiedne miejsce. Wobec tego, że przecznica Chyszowska w miejsce starych bud i chałup otrzymuje gustowne wille i temsamem zostaje zamieszkaną przez inteligencyę, instytucya taka dłużej w tem miejscu bezwarunkowo cierpianą być nie może i nie powinna, szerzy ona bowiem zgniliznę moralną między starszą młodzieżą szkolną, która z okien sąsiednich domów całemi godzinami z wrodzonej ciekawości obserwuje gorszące okazy. Jakie zaś niechlujstwo otacza ten domek, to możeby tak z wiosną, gdy ciepło słoneczne ogrzeje ziemię, a roztopy nastąpią, zechciał Magistrat wydelegować komisyę zdrowotno - budowlaną do Zielonego domku, a przekonałby się o zupełnem braku zlewu, nieodpowiednym dole kloacznym i o pochylonym wychodku niżej krytyki i wystawionym w nieodpowiednym miejscu, pomimo, że budowa ta niesie kolosalny czynsz, a właścicielka dobrze w piórka porosła. — Tyle na razie, później więcej. *F. K.*

Przyp. Red. Spodziewamy się, że powołane organa wglądną w stosunki poruszone w powyższej korespondencyi i raz przecie przystąpią do zrobienia porządku w dzielnicy, położonej w pobliżu pryncypalnej ulicy miasta.

Zamach stanu czyli wybory Prześwietnego Trybunorza.

— Dobry wiecór, jak sie mocie kumie? zagadnął Kobyloz Grabarza, dopędzając go idącego do Kapliczki.

— O Panie Boze zapłać — odpowiada tenże — i gdziez to Pon Bóg prowadzi? Jak sie zdaje, to oba momy jedno na myśli.

— A no tak kumoś, bo to jak wicie teroz zopust to i grzych by buło w chołpie siedzieć, wienc se ide co wygarnonć, bo ze sie wom tak przyznom, to juz od wcorajsa posce gorzy jak gromadzki pies. A do tego mie baba sama wygnała, aby jiś co łobradzić, be ji cosik do łeba wpadło, aby wybrać nowygło trybunorza. Co ony do tego? Przy sposobności ściongnołem ji pore centów co wziena dziś za jojka i ide.

— To wszyćkto pieknie tylko mie to chodzi o to, ze mi powiadocie kumie, bo choć jo chudobnijsy i nie jezdem doradnikiem jak wy, ale se ni mocie co ze mnie bimbać bo i wyście jesce nikomu nic trzymać nie dawali a i w betlejem z wami za wódke nie siedziołem.

— No takiś mondrala? Przecie ci nie chciołem na familijo wjechać a wis, że u mnie kużdy kum jak tylko blache koze, a przecie od tygo nie bedzies!

Na tem urwali, bo wleźli właśnie do Kapliczki pełnej śpiewania i gwaru. Był tam cały

klub pijacki i cech młocarski ze swym cechmistrzem uchodzącym za najmądrzejszą głowę po prześwietnym trybunorzu. Jestto chodząca księga wiedzy, z której zwykli czerpać w każdej potrzebie wszyscy ci, których rozum i powaga utonęła już dawno na dnie kieliszka. Pierwszy uderzył ręką w stół Palarz tak silnie, że Kobylarz aż pod stół uciekł ze strachu, a gdy nastała zupełna cisza przemówił w te słowa:

— Co sie tu zwykle na tem Bożem świecie zwykłe dzieje, to juz zwykle przydzie zwykle do urwanio głowy zwykle. Mam tu zwykle na myśli nase baby, co nom zwykle narobiuły takigło rajwachu, jakby jim chto zwykle papryki nasypoł i zwykle mówiom, że jak mi tu zwykle zgromadzeni kumowie godali, zoden sie zwykle pirwy poćciwie na łózku nie prześpi jaz zwykle wybierzemy nowygło trybunorza zwykle. Lotygło jo zwykle w imieniu wszyćkich tu zwykle zgromadzonych co zwykle jak jo w tem jenteresie som zwykle gupi prose wos wysoki zwykle panie cechmistrzu o poradzenie zwykle.

Wtedy znalazł się cechmistrz we wielkim kłopocie, co choć już dosyć cepów zepsuł i nie jedną blachę wypił w swoim życiu, lecz podobnej zagadki nie rozwiązywał. Zaczął więc ruszać brodą i kręcić głową jak cap przed śmiercią a nawet kopać nogą swego sekretarza Walapurdego lecz nadaremnie bo ten i Bachałter mimo że tuż obok siedzieli nic nie słyszeli i nic nie wiedzieli. Ich myśli i wzrok spoczywały z rozpaczą w próżnym półkwaterku, czyniąc ich podobnymi do owego bajecznego Tantala z tą jednak różnicą, że Tantalowi stojącemu we wodzie i cierpiącemu straszne pragnienie za wykradzienie świętego ognia z nieba, woda uciekała z pod nóg ilekroć chciał się jej napić, a tym sprawiała boleść próżność półkwaterka i kieszeni. Cechmistrz zaś ratując swą powagę tak rzekł:

— Juz jo miji zaufani rodbym wom doradzić, ale ze jezdem jak widzicie pijany jak świnia, a zreśtom na to mo kowol łobcengi aby sie som nie parzuł wienc i jo polecom wom mego zastempce Dochtora Wojtka, którego tu co ino nie widać a on wom wszyćko wybęmbni. Tymcasem sobie coś zanućmy. — Pierwszy zaintonował Sadołko:

„Tarnowcanie zuchy kożcie sobie juchy,
Jak portki sprzedocie to pić nie bedziecie“ —

wszyscy zaś powtórzyli:

„Jak portki sprzedomy na dziady pójdziemy“.

Byliby dalej wrzeszczeli, gdyby we drzwiach nie ukazał się upragniony gość. (C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Leon Tomaszewski. Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.